„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Brann, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 341. Kraków, środa dnia 18 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Czego nam brak.

I.

Niejednokrotnie już podnosiliśmy konieczność i potrzebę rozwinięcia u nas akcji katolickiej na szerszą skalę, wybrnięcia raz z tego ciasnego kółka, w jakiem dotychczas ona się obracała. Wskazywaliśmy, że prowadzenie katolickiej akcji czysto społecznej czy politycznej, tak, jak to dotychczas było praktykowane, gdy pod jej płaszczykiem przemycało się osobiste ambicje jednostek, jest z gruntu fałszywe i najlepiej zaczętą pracę podkopać i zrujnować musi. Typowym przykładem pod tym względem był ten tak szczęśliwie pomyślany przez ks. Arcybiskupa Bilczewskiego Związek społeczny, który miał objąć całą Galicję, a który tylko dzięki z jednej strony właśnie ambicjom i ambicyjkom, a z drugiej opieszałości i lenistwu naszemu spełzł na niczem.

Przekształcono go teraz w związki społeczne djecezjalne, i szlachetni inicjatorowie przypuszczali, że może w tej formie i w ten sposób potrafi się na naszym gruncie utrzymać tę tak ze wszech miar pożyteczną organizację. Tymczasem i to nawet nie dało się w zupełności przeprowadzić. Związki objęły tylko dwie djecezje, a drugie dwie wcale ich nie mają.

Zapytać wobec tego trzeba, gdzie istotnie leży przyczyna tego wszystkiego i czy organizacje katolickie powstałe w ostatnich czasach rzeczywiście spełniają swe zadanie, czy też nie, oraz, dlaczego go nie spełniają?

Jak słusznie w odpowiedzi na ankietę „Przeglądu powszechnego" napisał ks. arcybiskup Teodorowicz, tworzymy i w tym wypadku tworzyliśmy plany, nie mając ludzi do ich wykonania, a właściwie nie szukając ich. Organizacje te, choć ogół przyjął je bardzo przychylnie, nie potrafiły jednak zapalić go do czynnego udziału w ich pracy.

Kiedy ukazały się listy pasterskie wzywające do nich, wszyscy jednogłośnie orzekli: „Na to tylko czekaliśmy". I byli tacy optymiści, którzy chcieli wierzyć, że teraz akcja pójdzie inaczej, że duch demokratyczny, jaki z stolic biskupich powiał po kraju poszedł, rozbije tę skorupę konserwatywną, jaką katolicy się u nas wygodnie otoczyli. I podczas gdy w Niemczech „Volksverein" w przeciągu kilku lat zyskał pół miliona członków, a rocznie miliony na akcję społeczną wydaje, u nas związki zyskują rocznie zaledwie po kilkaset członków i jak w tem tempie dalej pójdzie, to faktycznie owe obfite programy, jakie sobie inicjatorowie w statutach zakreślili, zostaną tylko ich pobożnem życzeniem.

Do wyświetlenia po trochu sprawy przyczynić się może i to także, jeśli uświadomimy sobie dobrze jak wygląda u nas tak zwany „katolik".

Pojęcie to na pozór bardzo jasne, w gruncie rzeczy jest w Galicji tak zmienne i „różnorodne" pod względem treści jaką kryje, że przy rozpoczynaniu jakiejś pracy niejednokrotnie inicjator rom nasuwało się pytanie, do jakich katolików o poparcie zwrócić się mają.

Aby być katolikiem, nie wystarczy bowiem jedynie chodzić do kościoła i wypełniać praktyki religijne, trzeba przecież przejmować się tym duchem, jaki katolicyzm w sobie kryje i w myśl jego w pracy swojej iść naprzód, doskonaląc się i uzupełniając swego i drugich ducha.

Tymczasem u nas pierwszy typ katolików, tworzą tak zwani katolicy wygodni. Wierzą oni, ale zarazem utrzymują, że poza wykonaniem tej lub innej praktyki, wiara ich do niczego nie obowiązuje. Można by ich zarazem nazwać pseudokatolikami, ponieważ jeśli „wiara bez uczynków martwą jest", i oni są taką martwą częścią społeczeństwa. Tym o pracy naszej mówić nie można. Jeszcze czasem dadzą się poruszyć, wtedy, jeśli widzą w tem swój interes, ale i tak praca ich kryje się za plecy strachu. Dla nich forum dla akcji katolickiej ogranicza się do minimalnego pojęcia jałmużny i dobroczynności. Niestety, do tej kategorji zaliczyć trzeba znaczną część inteligencji, a również wielu starszych księży. W tej grupie pomieszczą się również z powodzeniem nasi konserwatyści.

Drugą grupę stanowią t. zw. katolicy obłudni. O ile pierwsi występują jako całe zszeregowane grupy, o tyle ci spotykają się tu i ówdzie. Zazwyczaj na zewnątrz pobożni i względnie uczciwi, odznaczają się ateistycznym lub wprost pogańskim światopoglądem. Mają jednak zazwyczaj ciętość wymowy i dlatego ogół niejednokrotnie podporządkowuje się ich zdaniu. W życiu publicznem ultramontanie — poza niem są zwolennikami liberalizmu i równie dobrze jak socjaliści szkodzą często sprawie. Niejednokrotnie takich właśnie robi się tak zw. działaczami, tłumacząc, że „lepszych nie ma, a ten choć gadać potrafi."

Trzecia kategorja najobszerniejsza, to t. zw. niezdecydowani. Ci czują potrzebę zmiany, pragną jej, ale ulegając często despotyzmowi katolików pierwszego typu, nie umieją zerwać pęt ich krępujących. Dlatego też ci w akcji szczerze katolickiej biorą udział ale... po cichu. Tu przedewszystkiem należą prawie wszyscy księża młodsi, no, i całe rzesze inteligencji, ale o stanowiskach t. zw. zależnych.

Poza tymi dopiero jest garstka ludzi prawdziwie pragnących urzeczywistnienia idei Chrystusowej. Ludzie ci przedewszystkiem staczać muszą walkę, o każde niemal słowo żywsze z katolikami wygodnymi.

Jeśli więc teraz ma się rozpocząć u nas jakąś akcję, — nie lada orzech do zgryzienia, przed stawia wybór ludzi, jakich o „protektorat" nad tą sprawą prosić się zamyśla. O tem, aby sama idea, sama myśl już ludzi pociągała i szeregowała, nie ma mowy. Każda rzecz musi u nas mieć t. zw. „markę" i od tego dopiero zależy, która kategorja katolików nią się zajmie. Rzecz rozpoczęta bez „marki" może być jedynie utrzymaną i przeprowadzoną wprost nadludzkimi wysiłkami.

A teraz zapytać się trzeba, czy w takich warunkach może być mowa o prawdziwej pozytywnej pracy? Nie, gdyż pewnego rodzaju rywalizacja między grupami katolików będzie ją ciągle albo udaremniać, albo opóźniać.

Tak też jest w praktyce, a do czego to prowadzi, roztrząśniemy w następnym artykule.

W. H.

Śląsk a konserwatyści.

Wiedeń 17 lipca.

(Mm.) Komisja reformy wyborczej uchwaliła, by Śląskowi przyznać 15 mandatów poselskich do Rady Państwa i by z tej liczby 9 man datów otrzymali Niemcy (około 47 proc. ludności), 3 mandaty Polacy (przeszło 30 proc. ludności), 3 mandaty Czesi (około 22 proc. ludności).

Polakom stała się tedy krzywda.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że po stronie polskiej broniono Polaków śląskich miękko. Nie można się oprzeć temu wrażeniu tem bardziej, jeżeli się wie, — co jest tajemnicą publiczną — że sprawa Śląska nie cieszy się sympatjami stron nictw zachowawczych Koła polskiego. Wszystko, co się stało na Śląsku od lat czterdziestu i kilku, całe odrodzenie narodowe, dźwignięcie instytucyj narodowych, rozwój szkół i prasy, — wszystko to wywalczyli sobie Polacy śląscy sami. Pomoc niosły im tylko żywioły demokratyczne polskie z wszystkich trzech zaborów, zwłaszcza z Galicji i z Królestwa polskiego. Koło polskie, które jeszcze przed kilkunastu miesiącami znajdowało się pod komendą wyłączną zachowawców i zupełnie się nie liczyło z życzeniami obozu demokratycznego, robiło bardzo mało dla Śląska, a jeżeli już zdecydowało się pod nie słychanym naciskiem opinji publicznej na interwencję, to robiło to „contre voeur", niechętnie a więc niezręcznie i z powodzeniem niewielkiem. Polacy śląscy pozyskaliby daleko prędzej szkoły średnie narodowe, prawa większe w urzędach i sądzie, urzędników-rodaków, gdyby prezesi Koła Polskiego, poczynając od Grocholskiego, sprawę śląską uważali za sprawę własną, za sprawę polską.

Niestety, działo się inaczej! Konserwatyści zasłaniali się chętnie zasadą autonomiczną.

„Jeżeli nie będziemy szanowali — mawiali — autonomji innych krajów, musimy tolerować, gdy inni będą się wtrącali do autonomji Galicji.

Dawano też do zrozumienia „szeptem, na ucho, jak to lubi dyplomata szlachecki dawnego typu, że u góry wziętoby Kołu polskiemu za złe wtrącanie się do spraw śląskich. A że nikt nie pytał o powody, szept na ucho osiągał cel zamierzony.

Zachowawcom, którzy chętnie zamykali się w swej kaście szlacheckiej, nie było sympatycznem społeczeństwo śląskie, chłopskie, demokratyczne.

W miarę potrzeby, w miarę fantazji, w miarę rachuby posługiwano się tym albo innym argumentem. W gruncie rzeczy poza owymi argumentami kryło się zupełnie co innego: niezrozumienie zadań polityki narodowej polskiej na kresach zachodnich. Tem niezrozumieniem grzeszyli królowie polscy i polscy mężowie stanu w czasach, gdy naród polski tworzył własne państwo. Takiem samem niezrozumieniem grzeszyli i grzeszą politycy polscy od czasu, gdy utraciliśmy niepodległość.

Nasi zachowawcy, którzy cichaczem narzekają, że muszą się zajmować Śląskiem, są nieodrodnymi prawnukami polityków polskich pchających się na Ruś, na stepy tatarskie aż po morze Czarne, zaniedbujących natomiast Pomorze i Bałtyk, wydających w ręce Niemców ujście Wisły, nie rozumiejących znaczenia Śląska Piastowskiego jako tamy przed zalewem niemieckim.

Nie będzie to paradoksem, jeżeli stwierdzę, że państwowość Polski runęłaby daleko wcześniej, gdyby nie zdrowa polityka państwowa Wła

dysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, którzy wytężyli wszystkie siły państwowe celem posunięcia granic Polski na zachód i odrzucenia wstecz fali germańskiej. I nie będzie to bluźnierstwem historycznem, jeżeli powiem, że po dzień dzisiejszy bylibyśmy państwem niezależnem i silnem, gdyby król Jan Sobieski użył armji, pchniętej pod Wiedeń, do zajęcia Śląska na rzecz Polski.

Nasi pradziadowie, którzy od 18 wieku już nie umieli prowadzić polityki zagranicznej, lekceważyli sobie w początkach 18 wieku powstanie królestwa pruskiego i nie rozumieli, jakim ciosem jest zdobycie Śląska przez owo królestwo pruskie.

Tak samo obecnie nasi zachowawcy nie zdają sobie sprawy, że polskość na Śląsku chroni kresy zachodnie Galicji przed zniemczeniem.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 17 lipca.

W tych dniach w warszawskim sądzie wojennym rozpatrywana była ciekawa i rzadka w obecnych czasach sprawa: przed sądem stanęli nie rewolucjoniści, oskarżeni o spełnione lub niespełnione zamachy, lecz — kozacy, za zbyt „gorliwe" pełnienie swych obowiązków służbowych w Piotrkowie. Naturalnie fakt oddania pod sąd tych kozackich „obrońców prawa i porządku" należy przypisać temu, że poszkodowaną ofiarą był poddany austrjacki, p. Józef Roziecki, który poraniony i pobity, udał się pod opiekę konsula tu austrjackiego. O gwałtach kozaków i barbarzyńskiem znęcaniu się nad p. Rozieckim daje pojęcie złożone przez poszkodowanego zeznanie.

„O kilkadziesiąt kroków od hotelu krakowskiego — opowiada p. R. — zatrzymał mnie patrol, złożony ze strażnika policyjnego i z kilku żołnierzy tobolskiego pułku piechoty i zapytał: „Skąd idziesz?" Odrzekłem, że z restauracji. Ledwie wyrzekłem te słowa, zbliżył się konny oddział kilkunastu kozaków i jeden z kozaków krzyknął: „Ruki won!" Odrzekłem, że nie trzymam rąk w kieszeni. Jeden z kozaków uderzył mnie nahajką w głowę tak, że spadła z głowy czapka. Gdy nachyliłem się, aby ją podnieść, otrzymałem kilka uderzeń w głowę i plecy. Potem któryś kozak krzyknął: „Uciekaj!" Chętnie usłuchałem, lecz za mną rzuciło się kilku kozaków, goniąc mnie na koniach. Dognali mnie, zeskoczyli z koni, chwycili i, dawszy mi ze dwadzieścia uderzeń nahajkami wyłącznie po głowie, przywlekli napowrót do patrolu. Tutaj zwróciłem się do policjanta z żądaniem odstawienia mnie do policji!"

W odpowiedzi na to, żołnierze piechoty poczęstowali mnie uderzeniami w bok kolbami, mówiąc: „My ci damy policję".

Nie widząc znikąd pomocy, a trwożąc się o mój dalszy los, wyrwałem się żołnierzom i pobiegłem ku hotelowi Krakowskiemu, waląc we drzwi, aby mnie wpuszczono. Lecz znowu mnie dognali kozacy, a nie mogąc oderwać od drzwi, za których klamkę chwyciłem się, chwycili mnie za nogi, w ten sposób ode drzwi oderwali i ciągnąc za nogi wlekli cały mój korpus, tłukąc głową naprzód po kamiennych schodach hotelu, a potem po bruku.

W tej chwili podszedł pułkownik żandarmerji Plotto i zapytał, o co chodzi. Żołnierze coś odpowiedzieli, poczem Plotte wyjął rewolwer i przyłożył mi, leżącemu na bruku, do skroni i rzekł do mnie, grożąc: „Widzisz tę sztukę! dziś mi zabili strażnika, a ty nie słuchasz władz!" Potem kazał mnie zrewidować. Kto i w jaki sposób zrewidował mnie, dobrze nie powiem, bo z bólu i cierpień leżałem prawie bez duszy; pamiętam tylko, że ściągnęli ze mnie palto, surdut, spodnie i kamaszki, nic podejrzanego nie znaleźli, porzucili mnie na bruku i odeszli wszyscy, zarówno kozacy, jak żołnierze i policjant.

Nawet nie spytali o pasport, który miałem w kieszeni, ani kto jestem... Zbity, cały ociekający krwią i opuchły, w bieliźnie tylko i w skarpetkach (a było zimno styczniowe) dowlokłem się z ostatnim wysiłkiem do drzwi hotelu, gdzie pierwszej pomocy udzielili mi znajomi: Dąbrowski, Chądzyński i Budzyński, jako też numerowy Ploss. Rankiem przewieziono mnie do domu, dokąd wezwano lekarza jednego, a potem drugiego. 19 stycznia pojechałem do Warszawy i zameldowałem konsulowi austrjackiemu o tem, co mnie spotkało."

Zeznania świadków na rozprawie sądowej potwierdziły w zupełności fakty, podane przez poszkodowanego. Obrońca oskarżonych o gwałt kozaków, kapitan Procenko, żądał jednak zupełnego ich uniewinnienia, podnosząc humanitarność (!!) kozaków, którzy przecie mogli swą ofiarę... zarąbać szablami, zadowolnili się jednak po ranieniem i pobiciem nahajkami!

Sąd wojenny nie uwzględnił jednakże tych niezwykłych wywodów wojennego obrońcy o „humanitarności kozackiej" i skazał podsądnych na oddanie do batalionów karnych na przeciąg czasu 2 i pół i 2 lat.

Naturalnie wyroku tego nie trzeba brać na serjo. Został on wydany dla pozoru — w rzeczywistości jednak oskarżeni kozacy, przebywają dotychczas na wolnej stopie, otrzymają z pewnością nagrodę za „wierną służbę".

Bandytyzm w Warszawie i całem Królestwie stał się już zjawiskiem codziennem i zwykłem. Bandyci warszawscy szczególnie sobie umiłowali firmę „Pluton" (skład kawy) przy ul. Marszałkowskiej, gdzie wczoraj dokonano już piątego z rzędu napadu. Jak i poprzednio tak i tym razem rabusie przyłożywszy kasjerce rewolwery do skroni, zabrali zawartość kasy i zbiegli bezkarnie.

Taksamo i na prowincji dzieje się nie lepiej. W nocy z soboty na niedzielę banda, składająca się z 18-tu ludzi, napadła na dwór w Poniatowie pod Jabłonną.

Bandyci uzbrojeni w rewolwery obezwładnili służbę folwarczną, a skierowawszy się do dworu, obudzili zarządzającego i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Oddano im 1248 rubli gotówką.

Oprócz tego bandyci zabrali kosztowności, srebra i kosztowniejsze sprzęty, poczem wybrawszy parę najlepszych koni ze stajni, zaprzęgli je do bryczki, naładowali zrabowane przedmioty i odjechali w kierunku Warszawy, zapowiadając służbie dworskiej, aby pod grozą zemsty nikt nie śmiał ich ścigać.

Pogrom rządowych składów wódki (monopolów) trwa również w dalszym ciągu, i codziennie niewykryci sprawcy, pod groźbą brauningów, dokonywują ograbienia kilku sklepów. Ochrona zaś wojskowa, która jest bezsilną wobec tych napadów, „działa" jednak po swojemu, strzelając bez celu po ulicach i zabijając najniewinniejszych ludzi. Wczoraj żołdactwo okazało taką gorliwość na placu Zamkowym, gdzie na rogu Piwnej ktoś strzelił z rewolweru do niejakiego Grossa, malarza pokojowego, i położył go trupem na miejscu. Sprawca uciekł, a zwłoki otoczył naturalnie tłum ciekawych. Przybiegli wreszcie żołnierze i bez żadnego powodu dali salwę do stojących gapiów, raniąc kilku ludzi! I dziwić się tu, że taka równie bezmyślna, jak okrutna dzicz żołdacka, nie może sobie dać rady z bandytyzmem, roz-

OJCIEC I SYN

(Z Chorwackiego)

—o—

Słońce zachodziło. Dalekie góry toną już w zmroku, zmierzch zapada dokoła.

Najstarszy z robotników, pracujących na polu Tomakowicz, podniósł się od roboty, a za nim i inni.

Tomakowicz przyskoczył żywo.

— Hej, nie odchodźcie jeszcze, dobrzy ludzie Poczekajcie, aż zadzwonią na „Anioł Pański". Do tej chwili pracujcie, to stary obyczaj.

Ludzie posłuchali i wzięli się do pracy.

Tomakowicz był zadowolony. Odkąd syn jego poszedł w świat, udało mu się doprowadzić ludzi do porządku. Nikt im teraz nie zawracał głowy równością, równemi prawami .. To pole na którem teraz stoi, nabył od sąsiada za psie pieniądze. Wyzyskał szczęśliwie chwilę, gdy właściciel gruntu był w ciężkiej potrzebie.

— Chwała ci Panie! mówił sobie Tomakowicz.

Jakie to szczęście, że syna tu niema. Nie kpi przynajmniej z jego chciwości i skąpstwa...

Na wierzy kościelnej uderzył dzwon. Noc zapadała.

Robotnicy odkryli głowy i poczęli się modlić po cichu. Tomakowicz także. Modlił się najdłużej, a gdy skończył, zwrócił się do stojących robotników.

— Jutro przyjdziecie chłopcy?

— Jak Bóg da — odparł jeden z tłumu. — On jest nasz gospodarz.

Tomakowicz wraca do domu. Na drodze spotyka go parobek, z nowiną.

— Młody pan powrócił.

— Co gadasz, człowieku! — zawołał Tomakowicz z trwogą w głosie.

— Mówię, że młody pan powrócił, jest w domu.

Jego syn!.. czy to możliwe?... Powrócił już raz przed trzema laty, po pieniądze, gdy się miał żenić. Gdy mu ojciec odmówił, zabrał po kryjomu dwa tysiące i zniknął. I teraz śmiałby wrócić?... Pisała raz owa synowa, ale on jej powiedział: Nie mam syna, więc nie mam i synowej. Nigdy nie chcę was widzieć pod swym dachem".

I on wrócił... Ba, zawsze był zuchwały... Może chce go znów okraść!..

Tomakowicz przyśpiesza kroku Aż się spocił, a tu chłodny wiatr zawiewa.

— Jeszcze się przeziębię przez niego... O synu niegodny!

Już jest blisko. Prawda ktoś tam jest. W oknie się świeci. Widocznie gospodyni jest w kuchni... Tam, gdzie schowane wszystkie oszczędności, całe mienie!

— Pieniądze moje! — krzyczy coś w jego wnętrzu.

Wpada do stancji i chwyta za klamkę u drzwi, prowadzących do świetlicy. Zamknięte

— Otwórz! — krzyczy ojciec. — Otwórz!

W świetlicy cicho.

— Wywalę drzwi... Otwórz!

Wtem z wewnątrz odezwał się głos cichy, lecz brzmiący złością.

— Nie otworzę!

Tak dzieckiem będąc nieszczęśnik ten, gdy coś zbroił zamknął się w świetlicy, a ojciec wołał, jak dziś — „otwórz". A chłopiec wreszcie się odzywał: „Nie otworzę, będziesz mnie bił ojcze!"

Wszystko to przypomniał sobie Tomakowicz. Podważył drzwi silnem ramieniem — otworzyły się. Stary wpadł i krzyknął:

— Precz stąd!

Pierwsze spojrzenie jego padło na kąt w którym chował swój skarb. Na szczęście nie poruszono. Teraz dopiero poszukał wzrokiem syna. Zobaczył go i stanął jak w ziemię wryty.

Syn leżał na łóżku. Stojąca na szafce świeca oświecała twarz jego. Boże! Oczy tak wielkie a błyszczące, jakby ten człowiek nic już nie miał prócz oczu. Nos cienki, zaostrzony, nozdrza poruszające się szybko, jak skrzele ryby, wyjętej z wody, zaschłe blade wargi nie osłaniały zębów. Pod rozpiętą koszulą widać było sterczące żebra. Rękę prawą miał podłożoną pod głowę, ręka była sucha, bez żył i mięsa....

Świeca mruga i rzuca nań promienie swe, on leży nieruchomo, robiąc ciężko piersiami. Wielkie oczy patrzą nienawistnie na ojca...

Przyszedł do domu, aby ojcu dokuczyć, aby umrzeć pod jego dachem, nie przemówiwszy doń słowa. Nigdy go nie kochał. Jak zasięgnie pamięcią, ojciec był dlań surowy i nieprzystępny; zawsze narzekał, że syn go dużo kosztuje.

Syn stawał się coraz bardziej obcy dla ojca wreszcie poszedł w świat. Nie wiodło mu się, stracił zdrowie, leżał w szpitalu. Mógł tam zamknąć oczy na wieczny spoczynek, ale — zostawiał żonę i dziecko. To go dręczyło. Wolał był umrzeć gdzieś od nich daleko, aby im nie przysparzać kłopotu.

Wtedy przypomniał sobie dom rodzinny ojca Niech ojciec zapłaci za pogrzeb! Aby tylko dowlec się do świetlicy, do tego łóżka na którem matka umarła, gdy tam wejdzie — zamknie się i ojca nie puści. Umrze nieprzejednany.

Tak też zrobił. Zamknął za sobą drzwi, położył się na łóżku.. Nagle wzrok jego padł na obraz Matki Boskiej, wiszący naprzeciwko łóżka

— Zapóźno.. — mruknął — na pojednanie... Nie chcę, aby ktokolwiek na mnie patrzał...

Wstał, zdjął obraz i postawił w kącie.

Zamknął oczy... Febra nim trzęsła, drżał całem ciałem.... Zaczyna uczuwać pragnienie.... Gorączka się zwiększa. Czuje mdły zapach karbolu, jeeszcze ze szpitala. Otwiera oczy i widzi przed sobą siostrę miłosierdzia... Niema nikogo. Jest sam w pustej świetlicy. Poszukał zapałki i zapalił świecę. Przed domem usłyszał kroki ojca, jego głos donośny.

— Ba ojciec żyć będzie jeszcze ze czterdzieści lat, krzyczeć na ludzi, i wyzyskiwać ich.... A ja muszę umrzeć...

I czuje, że nienawiść w nim wzbiera.

A ojciec patrzy na syna. Patrzy uporczywie, z natężeniem.

Patrzy na tego na poły trupa, a w sercu odzywa się dziecinny głos, jakim syn jego, uciekając przed nim i zamykając się wołał: „nie otworzę", będziesz mnie bił ojcze!"... Takim dziecinnym głosem, wystraszonym...

Leży, bez tchu prawie.... Ten sam, którego bił niegdyś.... Za co bił!?.

I na usta cisną mu się wyrazy żalu i litości, ale ich wymówić nie może. Jedno tylko słowo z nich wychodzi:

wielmożniającym się coraz bardziej przy stanie wojennym!

Strejk cukierniczy trwa nadal, i pomimo układów nie może dojść do porozumienia pomiędzy pryncypałami a pracownikami. Z powodu tego strejku wszystkie cukiernie już od kilku dni są pozamykane, a nie obeszło się przytem naturalnie bez terroru. Opornych właścicieli zmuszono do zamykania swych zakładów biciem szyb, niszczeniem sklepów i tp., a przed cukiernią Lardallego przy ul. Boduena posypano trochę jakiegoś proszku wybuchowego, który jacyś chłopcy podpalili.Nastąpił straszny huk, ludzie rozbiegali się w popłochu, sądząc, że to wybuch bomby. Na szczęście skończyło się tylko na alarmie.

Wczoraj zmuszono nawet do zamknięcia i kawiarnie, nie zatrudniające wcale cukierników, a w kawiarni w hotelu Bristol, której właściciel nie chciał poddać się terrorowi, powybijano szyby wystrzałami z rewolwerów.

Ostatnie zamachy na policję spowodowały masowe podawanie się do dymisji komisarzy policyjnych. Z ogólnej liczby 28 komisarzy cyrkułowych i ich pomocników — już dwudziestu podało się do dymisji lub zażądało urlopów dla wyszukania innych posad w Cesarstwie. Niektórzy z przestrachu popadli w rozstrój nerwowy i po uzyskaniu dymisji podążyli do miejsc kuracyjnych. Tak samo masowo podają się do dymisji dozorcy policyjni, t. zw. „rewirowi", z szczególną zawziętością tępieni przez partje rewolucyjne.

Ruch rewolucyjny, który ogarnął obecnie wojsko w miastach rosyjskich, znajduje również odgłos i w załodze warszawskiej. Żołnierze coraz częściej zaczynają stawiać różne żądania natury przeważnie ekonomicznej. W obozie saperów na Powązkach przyszło nawet do formalnej rewolty. Jaki przebieg miały tam zajścia, dotychczas szczegółowo nie wiadomo, faktem jest jednak, że przyszło do wymiany strzałów, które zaalarmowały całą dzielnicę. Strzelano ostremi nabojami, a zabłąkaną kulą został zabity na ul. Piaskowej przechodzący tamtędy kilkonastoletni chłopiec.

Sekciarska propaganda mankietników nie ustaje, i w różnych miejscowościach przychodzi wciąż do krwawych starć pomiędzy katolikami a sekciarzami. We wsi Grembkowie (gub. Siedlecka) zagrabiony przez mankietników kościół zwrócony został katolikom. Sekciarze jednak znów go przemocą odebrali. Przy starciu raniono z obydwóch stron 40 osób i zabito 2. Bójkę przerwało dopiero nadejście dragonów.

Do tak nad wyraz smutnych rezultatów doprowadziła występna propaganda otumanionych przez „mateczkę" sekciarzy.

— Wróciłeś... wróciłeś...

Syn milczy, patrzy z nienawiścią, uśmiecha się ironicznie i wreszcie odzywa się:

— Pozwolisz mi tu umrzeć?...

I odwraca od ojca...

A ojciec zadrżał nie z gniewu, lecz z żalu. Przystąpił do łóżka... Kolana się pod nim ugięły padł na łoże....

Syn widzi boleść ojcowską i dzieje się w nim dziwna zmiana.... Złość opuszcza jego serce... Gdy ojciec objął go ręką za szyje, poczuł ciepło rozkoszne, ale zarazem i ból wielki. Więc teraz dopiero kosztuje pieszczoty ojcowskiej, gdy śmierć już ręce po niego wyciąga.... .

Zamyka oczy i mówi smutno:

— Zapóźno... zapóźno!...

Ojciec męczy się.... siada na krześle, ociera czoło i oczy. Gospodyni i czeladź zaglądają przez drzwi.

Wreszcie ojciec odzywa się głosem złamanym. Woła parobka i każe mu natychmiast jechać do sąsiedniego miasta po słynnego lekarza.

— Zapóźno! — myśli syn, ale już nic nie mówi... Wie, że wszystko naprożno, ale nie chce już ojcu robić przykrości.

Ojciec siada znów przy nim i mówi drżącym głosem.

— Synu mój!

Nagle jakby sobie coś przypomniał pyta troskliwie.

4 — A gdzie jest teraz żona twoja?

Jego żona? To pytanie targnęło wnętrznościami syna. O żonę się pyta, o tę, której napisał, że jej nie zna.... Jak ona biedna płakała!

— Została w mieście z dzieckiem....

— I z dzieckiem! — jęknął stary — w tej chwili zatelegrafuję po nich, niech przyjeżdżają... do domu!

Na bladej twarzy syna zajaśniał uśmiech szczęścia.

— Czy zdążą? westchnął smutno...

Ojciec zrozumiał i prawie załkał...

— Zdążą... sprawi to Matka Boża... i ty zdrów będziesz..

Syn wyciągnął ku ojcu wychudłe ramiona. Objęli się i płakali obaj ze szczęścia.... na progu śmierci....

I zdążyli... I śmierć odeszła, jak nie pyszna... Ale wprzódy jeszcze zawisł na ścianie obraz Matki Bożej. Syn sam prosił o to ojca...

Nadzieje syonistów.

Ruch syonistyczny przechodzi różne fazy, wahając się w swych nadziejach pomiędzy Ugandą (w Afryce) a Palestyną. Obecnie Palestyna znowu stała się przedmiotem syonistycznych pożądań, wobec pogłosek o bliskiej okupacji tego kraju przez Anglików. Żydowsko-syonistyczny „Telegraf" zamieszcza artykuł pod tyt.: „Promień nadziei dla syonistów". W treściwych i dosadnych argumentach autor snuje nić wywodów niewątpliwie zajmujących.

Gdyby Anglia — pisze — dokonała okupacji Palestyny, jak np. uczyniła w Egipcie, to z pewnością syoniści i terytorjaliści a może także anti syoniści wtargną do niej gwałtownie, masami, z największą gorliwością. Jeżeli Anglia nie zajmie samej Palestyny, lecz utworzy państwo ochronne, kraj, rozgraniczający Egipt od Palestyny, to także nie ulega wątpliwości że żydzi udadzą się z największym zapałem na warunkach „charieru" (autonomji), koncesji, lub nawet bez żadnych warunków.

Na tym punkcie niema dwóch zdań. A jak się tego doczekać Skąd dojść do tej chwili? Jak się do służyć?

Oto polityka się zmienia i nie można z góry powiedzieć, co jutro będzie. Teraz wszakże jest bardzo prawdopodobne, że Anglia uczyni jedno z dwojga: zajmie Palestynę, albo utworzy państwo między nią a Egiptem.

Anglia uważa to za konieczne, ponieważ Egipt jest niespokojny. Wpływ turecki przeszkadza i drażni. Derwisze, przywódcy Felahów, propagatorzy islamu, Ulemowie, młodoturcy, prowadzą w Egipcie propagandę przeciw Anglii. Ujawnia się to w drobnych wypadkach, ale one wszystkie pochodzą z jednego źródła. Powstało jakieś wzburzenie, i Anglia, chcąc się utrzymać w Egipcie, musi osłabić wpływ turecki i oddzielić Egipt od Turcji.

Nie jest to fantazją. Fantazją było to u Beaconsfielda. Teraz jest to myśl polityczna. Gdy był konflikt o El-Arisz, załatwiono się z nim szybko, ale ferment trwa dalej. Wzmaga się opozycja przeciw Anglii w Egipcie. Napadają na oficerów angielskich. Anglia staje się srogą, nawet brutalną, ale brutalność powoduje nowe napady i dochodzi się do przekonania, że źródłem ich jest Turcja.

Tu się zaczynają konjunktury polityczne: Dawniej, gdy Rosja była przepotężna, gdy przynajmniej jej wierzono, że jest taką, nie można było nic zdziałać. Ale obecnie Rosja w polityce zewnętrznej jest nawpół martwa, z Francją się pogodzono tylko Niemcy będą przeciwne. Lecz właśnie dlatego, że Niemcy są przeciwne, należy to uczynić. Cała polityka angielska jest teraz wymierzona przeciw Niemcom.

Gdy Anglia istotnie się połączy z Francją co do tego projektu, to może dokonać okupacji Palestyny, albo przynajmniej jej strony południowej z największą łatwością, a jeżeli zajmie, to już na wieki, Anglia nie odstępuje.

Nie jest to polityka syonistyczna, to ogólna, ale znaczenie może mieć ogromne. Bardzo to potrzebne, żeby niepokoje się wzmogły. Oby Turcja trochę więcej jeszcze prowokowała Anglię. Myśl okupacji Palestyny omawiają teraz i rozpatrują w kołach politycznych Anglii jako rzecz i praktyczną widocznie i konieczną. Słyszy się zdania, że to tylko kwestja bliskiej przyszłości. Nie idziemy tak daleko z nadzieją, jednak zaznaczyć musimy, że myśl ta nie bardzo daleka od urzeczywistnienia. Kwestja tylko, czy Francja się zgodzi, gdyż ona uważa siebie nawpół za opiekunkę Palestyny, przy najmniej jej strony północnej. Dalej kwestja, czy Anglia, mając już zgodę Francji, będzie miała tę energję i śmiałość do wykonania wielkiej rzeczy. Ale nie można zaprzeczyć, że projekt taki istnieje i że mówi się o nim w wysokich sferach, gdzie się robi polityka. Co do okupacji Palestyny nie urządzi się plebiscytu. Zakomunikuje się to tylko parlamentowi. Opinja publiczna z pewnością da na to swe zezwolenie"

Jakie są myśli snute przez syonistów. Choćby jednak Anglia naprawdę zajęła Palestynę, wątpić można, czy wyda ten kraj odrazu na pastwę żydom... my. nic nie mieliśmy przeciwko temu...

Głody w Rosji.

Głód, to kwestja w Rosji zawsze aktualna; w ostatniej ćwierci wieku klęska ta co rok niemal nawiedzała mniejsze lub większe obszary państwa. Dziś sprawa ta zyskała jeszcze na aktualności, a to z dwóch względów: po pierwsze, że klęska ta w roku bieżącym w większych wystąpiła rozmiarach, a po drugie, że sprawę złagodzenia jej ujął po raz pierwszy w ręce swe czynnik najbardziej do tego powołany — przedstawiciele narodu.

Napoleon pierwszy powiedział, że źródła rewolucji szukać należy w żołądku. Prawdę słów tych stwierdziły niejednokrotnie dzieje; wypadki ostatniego dziesiątka lat w Rosji nie obaliły jej.

Dzieje pouczają, że silna władza potęgę swą opierała zawsze na wielkiej armji i zwycięzkich wojnach. A równocześnie z wzrostem władzy i podtrzymującej ją armji. szerzyć się zaczęły coraz częściej klęski głodowe. Historja dostarczyła już w tym kierunku dużo bardzo cennego materjału, który daje możność zrobić zestawienie porównawcze wzrostu armji i klęsk głodowych na przestrzeni wielu stuleci.

Do narodzenia Chrystusa dzieje przechowały w pamięci pięć wielkich klęsk głodowych. W pierwszych ośmiu wiekach po narodzeniu Chrystusa głód był rzadkiem zjawiskiem obserwowanem mniej więcej trzy razy na każde sto lat. Począwszy od wieku IX do XVI, w miarę tego, jak kształtowały się państwa i wzmagały się wojny, klęski głodowe stają się częstsze: wypada ich już przeciętnie 17 na każde stulecie.

W Rosji, za Borysa Godunowa (wiek XVI) nieurodzaje wywoływały klęski głodowe co lat 13. W wieku XVII głód powtarza się już co lat 10. W epoce rozkwitu prawa poddaństwa (w. XVIII) i równoczesnego wzrostu władzy centralnej ludność mniej lub więcej rozległych obszarów państwa przymierać zaczyna głodem i szukać pomocy z zewnątrz co 4 lata.

W wieku XIV klęski głodowe wzmagają się w miarę tego, jak rosną wydatki na armję. W stuleciu tem Rosja przeżyła 47 większych i 4 mniejsze głody, ogółem więc 51 „klęsk powszechnych", które wymagały pomocy rządowej, publicznej i prywatnej. Klęska głodowa w roku 1891 zmniejszyła ludność Rosji (przez zwiększenie śmiertelności i zmniejszenie liczby urodzin) o półtora miliona duszy. W wieku XIX głód nawiedzał Rosję przeciętnie co dwa lata.

Wiek XX zaczął się dopiero. Napięcie ludności w celu utrzymania olbrzymiej armji doszło widocznie do ostatecznych granic. Minęło zaledwie pięć i pół lat, a mieliśmy już trzy klęski głodowe. I jeżeli możliwe jest dalsze jeszcze zubożenie ludności, dźwigającej na barkach swych półtrzecia miljardowy budżet, klęski głodowe powtarzać się muszą co rok; dalej już zajść chyba nie można.

Głodna ludność nie zjada wprawdzie dziś tak, jak za czasów Godunowa, bliźnich, nie rozkopuje mogił; dziś żywi się trawą, mchem, korą, żołędziami, słomą i tp. Dziś umierający z głodu cierpliwi. I tylko wybuchające tu i owdzie zaburzenia, spalone wsie i zwiększona śmiertelność wśród dzieci, przywodzą na pamięć straszną nędzę, jaką cierpią owi ginący z głodu, mrący, jak muchy, na tyfus głodowy, szkorbut i inne choroby, nieodłączne towarzyszki głodu.

Użyć tej strasznej niedoli, to dziś najpilniejsze zadanie Dumy.

Operetkowa wojna.

Jak prędko wybuchła, tak prędzej, jeszcze, o ile się zdaje, do końca dobiegnie południowo-amerykańska wojna. Stoczono dwie bitwy. Jedna, jak to wczoraj donosiliśmy, która rozegrała się na granicy obu republik, przyniosła klęskę San Salwadorowi; a druga stoczona 19 bm. koło miejscowości Platanar zakończyła się porażką — Guatemali. A teraz po wzajemnej strzelaninie, i to krwawej nawet — gdyż koło Platanar straciła armja guatemalska, jak donoszą telegramy 2800 zabitych i 3900 rannych, a San Salwador 700 poległych i 1100 rannych (cyfry te są prawdopodobnie co do zabitych przynajmniej zaprzesadne)oświadczyły obie republiki gotowość do układów.

W tym celu ofiarowały się pośredniczyć pomiędzy niemi Stany Zjednoczone, a właściwie prezydent Roosewelt. Pośrednictwo przyjęto i układy zdaje się dojdą do skutku; a wojna — choćby nawet o tak lokalnem, jak ta znaczeniu nie zamąci obrad wszechamerykańskiego kongresu, którego obrady mają się rozpocząć 21 bm. w Rio - de - Janeiro.

Dotychczasowy przebieg wojny był następujący. Po pierwszej bitwie, która przyniosła klęskę San Salvadorowi, tem dotkliwszą, że poległ w niej dowódca wojsk tej republiki generał Regalado. schroniła się pokonana armja na terytorjum rzeczypospolitej Honduras, a w ślad za nią poszły wojska guatemalskie pod dowództwem gen. Cabrery. Przeciw temu najściu przez Guatemalę zaprotestował prezydent Hondurasu, gen. Bonilla, ale nadaremno. Cabrera protestu nie uwzględnił i poszedł w głąb kraju — po klę-

skę cięższą niż sam zadał Regaladowi. Wojska jego pokonano koło Platanar, i nie wiele brakło, a był by się uwikłał w wojnę z rzeczpospolitą Honduras, na której terytorjum wdarł się pomimo protestu z jej strony. Teraz prezydent Hondurasu gen. Bonilla przeczy, jakoby miał wypowiedzieć wojnę; obie republiki są względnie zadowolone z rezultatu dotychczasowej walki, która żadnej z nich nie dała nad drugą przewagi, a Stany Zjednoczone zainterweniują i nastanie tymczasem zawieszenie broni. a później spokój..... aż do nowej awantury, czy wojny, do których tak skłonni są ci metysi hiszpańscy o krwi gorącej i wygórowanej ambicji.

Co do bezpośredniej przyczyny wojny, to były nią terrorystyczne rządy prezydenta guatemalijskiego gen. Cabrery, który z osobistych po wodów więził przez całe miesiące setki kupców i adwokatów, którzy mu się nie mieli szczęścia podobać. Oburzenie przeciw niemu coraz bardziej rosło, aż w końcu wybuchło powstanie, którego głową stał się ostatecznie wróg Cabrery, Regalado minister wojny w San Salvator. Wtedy powstanie, sprawa wewnętrzna Guatemali, zamieniło się w wojnę, nie długo trwającą co prawda, ale krwawą i w każdym razie poważniejszą niż się początkowo zdawać mogło.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Czyszczenie stajni augjaszowej.

Jak donoszą pisma petersburskie, w słynnym departamencie policji, który był i jest dotychczas głównym centrem rządów rosyjskich, wre obecnie gorączkowa praca nad.. oczyszczaniem tej stajni augjaszowej z różnych, kompromitujących władze dokumentów. W lokalu „kancelarji do urządzania pogromów“ i drukarni chuligańskich proklamacji, z rozporządzenia naczelnika departamentu, Wuicza, dokonano ścisłej rewizji i wszystkie dokumenty tajne, odsłaniające działalność tych państwowych (!) „instytucji“, zostały wybrane i spalone!

Widocznie biurokracja rosyjska pomimo całej swej pewności liczy się jednak z tą ewentualnością, że przyjdzie wreszcie kolej na rewizję departamentu policji i stara się zniszczyć ślady swej zbrodniczej działalności.

Zamach na posła.

Czarne sotnie, które porozsyłały członkom Dumy wyroki śmierci, próbują groźby swe wprowadzić w czyn. Jak donoszą pisma rosyjskie w trakcie przejazdu posła Safonowa przez powiat Atkarski (gub. Saratowska) szykowano na niego zamach, który nie udał się tylko dzięki temu, że p. Safonow zmienił swą marszrutę. Zamach przygotowywany był pomiędzy wsiami Szeroki Karamysz i Lipówka.

Charakterystyczną jest rzeczą, że o tym zamachu były doskonale powiadomione władze miejscowe, i osoba blisko nich stojąca zdołała zawczasu uwiadomić posła o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Rewolucja rosyjska za... japońskie pieniądze.

W Petersburgu wyszła w języku rosyjskim bezimienna broszura. odbita w drukarni „Now. Wrem.“ p. t. „Odwrotna strona rewolucji. Zbrojne powstanie w Rosyi za pieniądze japońskie“.“ W broszurze tej przytoczone są cyfry (!) i listy mające rzekomo udowodnić, że rewolucjoniści rosyjscy i inni otrzymywali pieniądze na broń i naboje od b. posła japońskiego Akaszi. Podane cyfry i listy figurują naturalnie bez przytoczenia źródła, a cała treść nosi aż nadto widoczne cechy fałszów sfabrykowanych „ad usum“... czarnych sotni.

Odkrycia ks. Urusowa.

Z powodu znanej rozmowy gen. Trepowa z korespondentem „Agencji Reutera“ o obecnem położeniu w Rosji, były towarzysz ministra spraw wewnętrznych, książe Urusów, oświadczył, że wszystko co mówił w Dumie o organizacji pogromów w Rosji, może potwierdzić całym szeregiem dokumentów ze śledztwa, przeprowadzonego z polecenia Wittego. W tych dniach w klubie kadetów odbędzie się narada nad tem, czy dokumenty te opublikować, czy też wstrzymać się. Prawdopodobnie, jeżeli dojdzie do skutku ministerjum kadeckie, to ks. Urusow dokumentów tych nie ogłosi. w przeciwnym zaś razie ogłosi je. Świadomi rzeczy zapewniają, że dokumenty te wywołają wielką sensację w całej Europie.

Strejk policji.

W tych dniach, jak donosi „Dzien. Kijow.“ zastrejkowali w Kijowie konni policjanci. Przyczyną strejku było nieprzyznanie im podwyżek pensji, jakie otrzymali policjanci piesi. Usiłowania „naczalstwa“ aby wpłynąć na strejkujących policjantów pozostały bez skutku i dopiero po kilku dniach, gdy policmajster przyrzekł wyjednać im podwyżkę, skończyło się to konno-policyjne bezrobocie.

Niewinnie skazany na śmierć!

Główny sąd wojenny w Petersburgu, jak donosi „Wiek XX“, odrzucił skargę kasacyjną w sprawie skazanego na śmierć przez warszawski sąd wojenny ogrodnika Kaczorowskiego, oskarżonego o zabicie strażnika policyjnego w Iłowie, w gub. Warszawskiej. Jest zaś faktem nie ulegającym wątpliwości, że ów Kaczorowski jest zupełnie niewinnym człowiekiem, który podczas spełnienia zabójstwa nie był nawet w Iłowie. Aresztowano go w Warszawie w jakiś czas dopiero po wypadku w Iłowie — jedynie na podstawie denuncjacji tajnego ajenta, iż Kaczorowski jest sprawcą zabicia strażnika. Na rozprawie sądowej policja i żandarmerja nie ujawniła nazwiska ajenta, którego denuncjacja była jedynym dowodem winy oskarżonego, świadkowie zaś, którzy byli obecni przy zabójstwie w Iłowie (nastąpiło ono na zebraniu gminnem) stanowczo zaprzeczyli, jakoby Kaczorowski był tym człowiekiem który strzelał do strażnika. inni zaś świadkowie stwierdzili „alibi“ oskarżonego, który podczas spełnienia zabójstwa w Iłowie przebywał w Warszawie.

Pomimo to warszawski sąd wojenny skazał Kaczorowskiego na śmierć przez powieszenie, a główny sąd wojenny w Petersburgu skargę kasacyjną obrońcy pozostawił bezskutku!

„Nie tylko tutejsze społeczeństwo polskie — pisze z tego powodu „Wiek XX“ — nie tylko Koło polskie Dumy, lecz wszyscy jednogłośnie powinniśmy zaprotestować przeciw temu oburzającemu wyrokowi, świadomie skazującemu najzupełniej niewinnego człowieka na śmierć! Lecz dla „utrzymania porządku“ egzekucja niewinnego człowieka może być tak przyśpieszona, że prośba o ułaskawienie będzie spóźnioną! A Duma? Duma nie zbiera się ani w sobotę, ani w niedzielę (wyrok głównego sądu wojennego zapadł w ubiegły piątek) a tymczasem mordercy i kaci nie odpoczywają i przelewają krew, zarówno w święta, jak i w dni powszednie!“

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18-go lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Wincentego a Paulo; w piątek Czesława i Hieronima wyznawców; w sobotę Daniela proroka, Praksedy i Wiktora męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 39, długość dnia godzin 15 minut 45.

— *Zmiana studjów weterynarskich.* Ministerstwo oświaty zarządziło, że trwanie studjów weterynarskich oznacza się obecnie na 4 lata czyli 8 kursów. O ile kursy, odbyte prawidłowo na krajowych lub zagranicznych wydziałach medycznych, na studjum przyrodniczem wydziału filozoficznego, albo też w szkole technicznej, czy też innej wyższej szkole, mają być wyjątkowo policzone za jeden lub więcej kursów lub za szczególne obowiązkowe kolegja, rozstrzyga od czasu do czasu minister oświaty w porozumieniu z kolegjum profesorów odpowiedniej szkoły weterynarskiej. W takim policzeniu zarazem będzie postanowione, które obowiązkowe kolegja i w jakim porządku mają być odbyte w pozostałych do przebycia kursach weterynarskich.

— **W Kółku Slawistów U. U. J.** odbyło się dnia 15 bm. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków, na którem wybrano Zarząd; w skład jego weszli: Tadeusz Mendrys jako prezes, Bronisław Rostkowski zastępca prezesa. Juliusz Waga sekretarz, Wiktor Chrupek bibliotekarz i Bujakowski skarbnik.

— **Pogrzeb śp. Marji Gołuchowskiej** matki ministra spraw zagranicznych, odbył się wczoraj w Skale nad Zbruczem. Kondukt prowadzili księżа Wołoszyński i gr. kat. proboszcz Teodorowicz w asystencji duchowieństwa obu obrządków. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności wiejskiej z dóbr hr. Gołuchowskiego. Na trumnie złożono liczne wieńce. Na pogrzeb przybyli między innymi: Gołuchowski z synem, córki zmarłej: hr Starzyńska i hr. Drohojowska, syn hr. Adam Gołuchowski i hr. Józef Gołuchowski. Przybył także namiestnik hr. Potocki, hr. Badeni, hr Chołoniewski itd.

Z powodu śmierci hrabiny Gołuchowskiej cesarz wyraził ministrowi hr. Gołuchowskiemu kondolencję w drodze telegraficznej.

— **Nieletni złodzieje.** Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowych, schwytała policja wczoraj 15-letniego Franciszka Spolskiego, oraz 12 letnich Karola Borkai Stefana Sucha.

— *Posiedzenie Grona konserwatorów* Galicji zachodniej odbyło się w dniach 24 kwietnia, 17 i 6 maja, pod przewodnictwem kons. dra Tomkowicza. Na pierwszem posiedzeniu kons. Tomkowicz i kor. Hendel. przedstawili spostrzeżenia dokonane podczas restauracji kościoła św. Andrzeja, odkryto okna romańskie, ślady dawnego gzymsu romańskiego i ślady polichromji na kamieniu tynkowanym, można było zbadać niektóre partje ścian, gdzieniegdzie bowiem są piękne rzeźby stiukowe z XVIII wieku, których nie podobna usuwać. Po dłuższej dyskusji przyjęto projekt restauracji przedstawiony przez p. Hendla. Kons. Tomkowicz referował sprawę przekształcenia baszty ciesielskiej, zamierzonego przez Dyrekcję Muzeum ks. Czartoryskich wedle projektu p. Hendla. Uchwalono zgodzić się na dobudowanie klatki schodowej z zewnątrz, natomiast oświadczyć się przeciw przerabianiu wnętrza; biblioteka miałaby z tego pożytek tylko chwilowy, a cały charakter baszty ochronnej uległby zniszczeniu. Na wniosek kons. Tomkowicza wybrano subkomitet celem porozumienia się z sekcją rekursową Rady miasta w sprawie zaprojektowania noweli do ustawy budowlanej. Kons. Kopera przedstawiał sprawy swojego okręgu. W Tarnowie zamierzano wierzę ratuszową znieść w górnych częściach, a potem na nowo ją zrekonstruować. Konserwator sprzeciwił się temu i polecił wieżę wzmocnić. W Szynwałdzie poczynił konserwator starania, by dawny drewniany kościół zachować.

Na drugiem posiedzeniu sekretarz podał do wiadomości, że Teka II. została ukończona. Na wniosek kons. Dydyńskiego i Odrzywolskiego postanowiono przyczynić się pewną kwotą z funduszów Grona do restauracji baszty w Oświęcimiu, pod warunkiem, że zabytki w niej znalezione będą przesłane do Muzeum Narodowego i że restauracja odbędzie się w porozumieniu z konserwatorem okręgu. W sprawie restauracji kościoła św. Andrzeja po długiej dyskusji wyrażono przekonanie, że należy koniecznie dążyć do przywrócenia niektórych romańskich szczegółów, odkrytych w czasie restauracji. Kons. Kopera podał do wiadomości, że ołtarz Ligęzów w klasztorze OO. Bernardynów w Rzeszowie przeniesiono na nowe miejsce; celem ochrony zabytku należy jeszcze otoczyć go balustradą, na co grono uchwaliło 80 kor. Poruszył także konieczność zabezpieczenia kratą grobowca Ligęzów w Bolesławiu. Zajmowano się nadto sprawą wypożyczania klisz i fotografji Grona, oraz sprawą unormowania zastępstwa nieobecnych konserwatorów. Kons. Tomkowicz podniósł konieczność ochrony starego lamusa w Branicach pod Krakowem, zaś kor. Lepszy wniósł interpelację, czy zamierzone przebudowanie skrzydła Magistratu będzie odpowiadało charakter[illegible] pałacu Wielopolskich.

Na trzeciem posiedzeniu zajmowano się w dalszym ciągu sprawą szczegółów romańskich w kościele św. Andrzeja w Krakowie i zastanawiano się nad sposobem ich ratowania.

— **Dyrekcja policji** dla zabezpieczenia mieszkańców przed napadami nocnymi, zaprowadziła od paru dni nocne patrole policji konnej.

Oprócz tego zaprowadziła dyrekcja odpowiednie kursa dla ajentów cywilnych i żołnierzy policyjnych, celem pouczenia ich o sposobach niesienia doraźnej pomocy.

— **Pielgrzymka z Poznania** złożona ze 120 osób, po całotygodniowym pobycie w Częstochowie przybyła dziś o godzinie 8 rano do Krakowa pociągiem z Oświęcimia. Z dworca kolejowego prowadził Wielkopolan do kościoła Marjackiego ks. Kamieński. Na czele procesji postępował chorąży z sztandarem, któremu asystowali dwaj podchorążowie, wszyscy przepasani szerokiemi szarfami. Dalej szedł 12 letni chłopiec w stroju polskim, a za nim około 50 dziewcząt jednakowo w biel ubranych. Dziewice niosły wieniec z ży-

wych kwiatów z wstęgami o barwach narodowych, i złotem haftowanym napisem „Nigdy nie zgasłej pamięci królowej Jadwigi — Pielgrzym ka Wielkopolska — Tow. „Pielgrzym“ w Poznaniu“. Obok wieńca dziewice niosły bukiety z liśćmi palmowymi. Dalej niesiono szereg poduszek z haftowanymi napisami ku czci N. P. Marji, oraz koronę i chorągiew błękitną, tudzież krzyż i 6 kandelabrów. Za kobietami postępowali pątnicy z przewodnikiem p. Wł. Łukomskim na czele, śpiewając pieśni religijne. W kościele Marjackim na intencję pielgrzymki, ks. kan. Gac odprawił Mszę św. przed Wielkim ołtarzem a po Mszy św. kanclerz książęco-biskupi ks. prał. dr. Bandurski wygłosił na temat „Wzmacniajcie się w Panu“ mowę powitalną, nacechowaną gorącym patrjotyzmem. Po nabożeństwie udali się na kwaterę do ksks. Misjonarzy na Kleparzu, a po południu złożyli wieńce na grobowcu królowej Jadwigi w Katedrze.

———o———

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie. We środę: po raz drugi „Panna praczka“, operetka.

W czwartek: **„Lohengrin“**, opera w 3 akt Ryszarda Wagnera, z panem Muszyńskim.

W piątek: **„Opowieści Hofmana“**, opera fantastyczna w 4 akt. J. Offenbacha.

W sobotę. **„Gejsza“**, japońska operetka w 3 aktach Lidney Jonesa.

W niedzielę (na ogólne żądanie) po raz trzeci „**Rycerskość wieśniacza**“, opera Mascagni'ego i „**Pajace**“, opera Leoncavalla.

— **Repertuar teatru ludowego:** Sobota: dn. 21 lipca „Małka Szwarzenkopf“. Niedziela dn. 22 lipca o 3 po poł. „Tamten“; o 8 wieczorem „Spisek koronacyjny“ („Kordjan“).

— **Kronika lwowska.** (Od nasz kor.) „Słowo Polskie“ donosi o ciekawem odkryciu, którego dokonał w Witkowie Nowym wsi powiatu Sokalskiego, radny miasta Lwowa dyr. Chołodecki. Zwiedzając tamtejszy kościół znalazł p. Ch. jakiś stary grób w podziemiach kościelnych, który zwrócił jego uwagę. Nie mogąc odcyfrować napisu na grobowcu, zaprosił do siebie archiwaryusza miejskiego dra Aleksandra Czołowskiego. Onegdaj powrócił dr. Czołowski z tej wycieczki, a uciążliwa podróż jego nagrodzona została nadspodziewanym rezultatem.

Oto sprawdził, że wskazany grób jest grobowcem Gertrudy Komorowskiej, córki kasztelana sanockiego, zaślubionej potajemnie Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu, synowi wojewody kijowskiego. Ojciec Stanisława kazał ją kozakom wywieść z domu, a ci ją w drodze poduszkami zadusili. Tragiczna ta śmierć Gertrudy dała wątek poecie Ant. Malczewskiemu do napisania poematu „Marya“. Historyi tej użył także J. I. Kraszewski do powieści „Starościna Belzka“.

Grób Gertrudy zniszczony, ciało jej zaś bardzo dobrze zachowane, tak, że można nawet poznać rysy twarzy. Wyniki swego odkrycia przedstawi dr. Czołowski na najbliższem posiedzeniu komisji historyi sztuki i opisze w „Tece dla konserwatorów.“

— Widownią strasznego czynu obłąkańca było wczoraj mieszkanie Reisli Knopf, ubogiej wdowy po kupcu, zamieszkałej przy ul. Panieńskiej. Syn jej, Fischel, liczący 29 lat, cierpiący od dawna na chorobę umysłową, nie przejawiającą się jednak nigdy w zbyt ostrych objawach posprzeczawszy się z matką o pieniądze, których mu ona nie mogła czy też nie chciała dać, wpadł w szał i porwawszy gruby, ostro zakończony drut, zadał jej nim siedm ran w udo i brzuch. Te ostatnie zwłaszcza są niebezpieczne. Poranioną zaopatrzył przybyły lekarz, a syna natychmiast zaaresztowano. Ponieważ na policji nie chciał zupełnie odpowiadać na zadawane mu pytania, więc odesłano go stąd do aresztów sądu krajowego, a o fakcie zawiadomiono prokuratorję, która zapewne każe go oddać pod obserwację lekarską.

—Strejki rolne szerzą się coraz bardziej, zaczynają obejmować pow. rudeski. Ruch strejkowy rozpoczął się w tym powiecie około 10 bm. i objął dotychczas wsi: Koniuszki królewskie, Podhorce, Chiszewce, Hoszany, Beńkową Wisznię i Porzecze. Za strejkiem agitują przedewszystkiem księża ruscy i pomimo braku ekonomicznych podstaw strejku (Płace na ogół są dobre a w dworach w każdym razie wyższe niż na plebanjach ruskich) forsują go bardzo energicznie. Strejk dla tego powiatu — dwukrotnie nawiedzionego w tym roku powodzią jest klęską ekonomiczną, ale cóż to znaczy dla agitatorów? Byle strejk wywołać — a skutki? Co ich one obchodzą! Dla charakterystyki agitacji posłużyć może choćby ten fakt, że znaną odezwę namiestnika w sprawie strejków tłómaczą ludowi jako rozkaz do bezrobocia...

S a p i e n t i s a t! Namiestnik w interpretacji agitatorów ruskich stał się agitatorem strejkowym... Miłe naprawdę stosunki wytworzyły się w Galicji wschodniej. Prócz tego wybuchły strejki rolne w Świstelnikach (pow. Bursztyn) oraz w Radynicach, Czyżowicach, Podliskach Wiszence (pow. Mościska) i Winogradzie (pow Kołomyja).

— **Wypadek w Tatrach.** Z Zakopanego piszą nam: W niektórych dziennikach pojawiło się doniesienie, jakoby p. Karol Dobrowolski z Warszawy, spadłszy 16 bm. podczas wycieczki, z Zawratu zabił się na miejscu. Wiadomość ta jest prawdziwą w pierwszej swej części; gdyż p. K. D. spadł rzeczywiście z Zawratu, ale upadek na szczęście nie był śmiertelnym. Pierwszej pomocy rannemu udzielił zaraz na miejscu wypad ku dr. Edmund Majewicz, poczem zaordynował przeniesienie go do szpitala. Wskutek upadku doznał p. D. poważnych obrażeń czaszki, ale stan jego nie jest dotychczas zbyt groźny i nie nasuwa poważniejszych obaw.

— **Z powodu uszkodzenia toru kolejowego,** wstrzymano dnia 16 bm. ogólny ruch pociągów na przestrzeni Sambor-Sianki pomiędzy stacjami Strzyłki Topolnica i Sianki, przypuszczalnie na kilka dni.

— **Zakliczyn** dnia 16 lipca. Klęska ostatniej powodzi Dunajca w okolicy Zakliczyna, jedna z większych, jakie zapamiętali tutejsi mieszkańcy w skutkach wyniszczenia plonów i to przeważnie najuboższej ludności, przewyższyła wszystkie inne. Woda zdemolowała przeważną część mieszkań ludowych nad rzeką, porozbierała i uniosła stajnie i stodoły, powyrywała w korzeniach ziemniaki, żyto i pszenicę. W dniu katastrofy 11 bm. setki rodzin obozowały pod gołem niebem, przyczem nie obeszło się bez scen iście tragicznych, wprost rozdzierających serce. Mieszkańcom zalanych okolic grozi straszna nędza, głód, brak środków do życia, brak paszy dla bydła. O akcyi ratunkowej dla nieszczęśliwych do tąd nikt nie pomyślał. To też lud zaczyna się burzyć i szemrać na opieszałość społeczeństwa, a głównie władz krajowych i rządu, który poszkodowanych, utartym zwyczajem, zostawia opiece losu. Wyrazem tego wzburzenia umysłów było zgromadzenie okolicznych włościan w Zakliczynie dn. 15 bm., na którem w sposób stanowczy i energiczny postanowiono domagać się u rządu doraźnej i natychmiastowej pomocy, grożąc w przeciwnym razie odmową płacenia podatków. Uchwalono następnie jednomyślnie wezwać posła ludowego p. Olszewskiego, by ten w formie wniosku nagłego jeszcze w obecnej sesji parlamentarnej poruszył sprawę wylewów Dunajca i wymógł na rządzie natychmiastową i doraźne pomoc dla dotkniętych powodzią, a nadto przyspieszenie robót regulacyi i obwałowania Dunaj ca wraz z dopływami. Postawiono w końcu dla omówienia spraw ekonomicznej i politycznej na tury zwołać do Zakliczyna w pierwszych dniach sierpnia publiczny wiec włościan.

W dniu 5 sierpnia ma się odbyć uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszego „Sokoła“. Komitet już teraz dokłada wszelkich starań, by uroczystość wypadła imponująco. Po uroczystości poświęcenia odbędzie się wielki festyn ludowy Spodziewają się licznego zlotu sokolstwa okręgo wego. **K. C.**

—**Z Jordanowa** donoszą nam: Dwaj kaprale 13 pp. przebywającego tu z powodu manewrów wywołali przykrą awanturę. Dnia 16 bm. około godziny 10 wieczorem przyczepili się do Stefana Sporshila siedzącego spokojnie na ławce przed domem i zaczęli z nim kłótnię, a gdy Sporshil schronił się przed napaścią do pobliskiego sklepu, jeden z napastników pchnął go bagnetem w plecy. Bagnet przebił ubranie i ciało na głębokość kilku centymetrów. Rannego opatrzył lekarz miejski, a napastnicy zbiegli...

— *Z Cieszanowa.* (Popis szkolny — Obraza godła narodowego).

W dniu 10 bm. odbył się tutaj popis w szkole 5-cio klasowej, który zgromadzonej publiczności dał sposobność przekonania się o pracy nauczycielstwa i postępach dziatwy. Śpiewy, deklamacje, i odpowiedzi uczniów i uczennic, gdyż popis połączony był z częściowym egzaminem, zadowoliły wszystkich w zupełności.

Przy strojeniu sali na tę uroczystość, zaszedł bardzo przykry wypadek spowodowany niechęcią wzajemną ku sobie dwóch młodych nauczycieli.

Na głównej ścianie zawieszono orła polskiego. Gdy kierownik koło czwartej po południu wyszedł z zakładu, nadszedł nauczyciel M. Czabek, Rusin, a zobaczywszy orła polskiego, zapytał strojącego salę nauczyciela L. Krupczaka, kto kazał przybijać orła, — a gdy tenże wyzywająco odpowiedział, że on to sam nakazał, bo mu się tak podobało, rozpoczęła się między nimi sprzeczka, w której p. Czabek dał wyraz już dawno tlejącej w nim do p. Krupczaka niechęci, obrzucił go obelgami, na które mu wzajem odpowiedziano, i doszło wreszcie do tego, że na propozycję p. Krupczaka, aby p. Czabek przyniósł lwa, a on go także umieści, tenże odszedł rozdrażniony, mówiąc, iż dzieci do klasy nie wprowadzi, a lwa i orła kazał sobie przybić na tej części ciała, której się nigdy żadnym orderem nie dekoruje.

Że p. Czabek dopuścił się obrazy, o tem dwóch zdań nie może być, to nawet każdy Rusin tutaj uznaje i potępia, ale nie było potrzeby, sprawie tej nadawać takiej wagi, jakby od niej istnienie Polski zawisło, zwłaszcza, że kierownik szkoły postąpił tak, jak należało. Zbadawszy na zwołanej konferencji przyczyny i przebieg zajścia, zważywszy, że tutaj niechęć obrazy narodowej była powodem jej, ale osobiste urazy, — zganił postąpienie p. Czabeka, oświadczył mu, że dalsza jego praca w tutejszym zakładzie jest niemożliwą i wezwał go, aby przeprosił nietylko grono, ale i Sokoła polskiego, który jego wyrażeniem czuje siebie i godność narodu obrażoną. P. Czabek oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić narodowości, że Cieszanów opuści, przeprosił Grono i zobowiązał się przeprosić wobec Grona nauczycielskiego Towarzystwo Sokoła. Kierownik wyłuszczył to prezesowi Sokoła p. Glazarewiczowi, który jest zarazem członkiem Rady szkolnej miejscowej i prosił go o przybycie w tem celu do zakładu. Chociaż prezes w odpowiedzi czuł słuszność motywów kierownika, jednak na przeproszenie Sokoła nie zgodził, wydział jego uchwalił skargę, wniósł ją, — wyznaczono termin do 3 dni i zasądzono oskarżonego na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Czy należało wobec powyżej przytoczonych faktów dążyć do zasądzenia młodego człowieka, pozostawiam to uznaniu czytelników, — ze swej strony dodam, iż powiat cieszanowski jest może jedyny w kraju, gdzie Polacy i Rusini w najmilszej dotąd żyli zgodzie, której narażać nie było potrzeby wobec tego, że Czabek uznał swą winę i gotowość przeproszenia oświadczył, a Rada szkolna okręgowa byłaby go przeniosła.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, iż grały tu rolę pobudki patrjotyczne, owszem, wiado mo tu wszystkim,, iż prezes Sokoła bojkotuje obchody uroczyste rocznic narodowych w Sokole, chociaż ich w Sokole nie urządza, Z wycieczek so kolskich wyklucza Polaków, którzy mu są niesympatyczni, a to wszystko tylko z nienawiści do starosty i jego stronników, choćby dalekich, za to, że przegrał z nim proces i został skazany na kilkaset koron kary. Ponieważ nauczycielstwo nie chce trzymać z nim i dać się użyć jako narzędzie nienawiści, stąd pochodzi mściwość jego.

Sprawa polska na tem nic nie zyskała, owszem straciła, bo rozjątrzyła obie strony, z młodzika zrobiła męczennika sprawy ruskiej i w Radzie państwa spowoduje interpelację niepotrzebną...

Ze świata.

Cesarzowa Eugenja w Austrji. Przez kilka dni bawiła w Ischl jako gość cesarza Franciszka Józefa, który tam zawsze spędza lato. — Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne, a widok tych dwojga sędziwych ludzi, których rodzinne nieszczęścia tak są podobne, — był dziwnie rozrzewniający.

Ostatnie spotkanie monarchy z Eugenią odbyło się w marcu 1897 roku w Cap Martin. Lata

posrebrzyły już siwizną słynne swego czasu złocisto-blond włosy „królowej mody“, o której Bismark powiedział niegdyś, gdy miała lat 60: „Cesarzowa jest jeszcze najpiękniejszą z kobiet, jakie znam, tyle w niej jest uroku i tyle wdzięku“. —

Podczas wystawy paryskiej w r. 1867 odbyło się pierwsze spotkanie cesarza Franciszka Józefa z Napoleonem i Eugenią, a wkrótce potem rewizytował Napoleon z małżonką monarchę w Salzburgu. Zjazd ów miał także polityczne znaczenie. Mówiono powszechnie o przymierzu Austro-Węgier z Francją przeciw Prusom. Niedawny jednak zgon tragiczny cesarza Maksymiliana i żałoba dworska nie pozwoliły rozwinąć wspaniałego ceremoniału przyjęć dworu wiedeńskiego. W pamiętnikach ks. Hohenlohe Ingelfingen przechowały się wspomnienia tych dni. Napoleona prześladowało wówczas jakieś fatum. Nie poinformowawszy się należycie — pisze autor pamiętnika — o zwyczajach dworu wiedeńskiego, który w dzień urodzin najjaśniejsz. pana przerywa zwykle każdą żałobę, przybył Napoleon z Eugenią do Salzburga właśnie 18 sierpnia w najcięższej żałobie, budząc tą nieznajomością etykiety ogólne niezadowolenie. Ponadto tłum uliczny zachowywał się bardzo nieprzyjaźnie wobec francuskich gości, podniecany wspomnieniem utraconej niedawno Lombardji i ogólnej niechęci, jaką budził projekt przymierza z Francją. Szemrania ucichły dopiero, gdy w powozie ukazały się dwie bezsprzecznie najpiękniejsze kobiety ówczesne: cesarzowa Elżbieta i Eugenia. Monarchini Austrji jaśniała pełnią młodzieńczej urody, Eugenia zwracała również powszechną uwagę niezwykłym czarem postaci, mimo tego, że liczyła już wtedy 40 rok życia.

Obecna wizyta cesarzowej Eugenji w Ischl odświeży dawne wspomnienia. Cesarzowa przybyła incognito jako hr. Pierrefonds w towarzystwie damy pałacowej p. Vescy, sekretarza monsign. Pietri, panny służącej i dwóch kamerdynerów. W Ischl zamieszkała w hotelu „Elisabeth“, gdzie przygotowano już wspaniały apartament. W roku zeszłym mieszkał tu król Edward, poprzednio cesarz Wilhelm, a w ostatnich czasach arcyksiążę Ludwik Salwator. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że przybywa tam również ks. Paulina Metternichowa, wdowa po ambasadorze austrjackim na dworze Napoleona III. Przyjazne stosunki łączące księżnę z cesarzową, przetrwały upadek Napoleona, a ks. Paulina cieszy się do dziś dnia względami Eugenii, która niezapomniała nigdy o swej dawnej przyjaciółce. Pisma berlińskie dopatrują się w tych odwiedzinach cesarzowej Eugenji celów dyplomatycznych. Mówią o projektowanem małżeństwie hr. Turynu z jedną z arcyksiężniczek austrjackich i o zamiarach ożenienia ks. Ludwika Bonaparte w kołach wiedeńskiej arystokracji. Plany te ma poprzeć cesarzowa osobistym swym wpływem.

Buraki i ich plantacje. Buraki, które obecnie przedstawiają jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu wytwórczego, dostarczając nam w znacznej ilości cukru oraz pokarmu dla bydła, zostały po raz pierwszy odkryte na wyspach kanaryjskich. Już Herodot wspomina o burakach, jako o jednym ze środków żywności, używanym przez robotników budujących piramidy egipskie. U starożytnych Greków i Rzymian przyrządzano również potrawy z buraków. — W Niemczech poczęto po raz pierwszy plantować buraki za czasów Fryderyka Wielkiego, ale dopiero w połowie 18 wieku, gdy Niemiec, nazwiskiem Marggraff znalazł w burakach dużą ilość cukru, uprawa ich rozpoczęła się na szerszą skalę.

Cukrownictwo rozwinęło się najpierw we Francji, gdzie Napoleon przeprowadzając swój system kontynentalny i wypierając wszędzie dowóz angielski, chciał czemś zastąpić cukier trzcinowy. Wówczas chemicy tamtejsi zbadawszy dokładnie składniki buraka, zachęcili rolników do zakładania plantacji, a kapitalistom do budowania cukrowni. Stamtąd przedostał się przemysł cukrowniczy do Niemiec, gdzie pierwszą cukrownię założono w 1802 r. na Śląsku.

Dalsze kroki na drodze ku rozwojowi plantacji buraków zrobione zostały przez Francuza L. de Vilmorin. Dowiedziawszy się, że w Niemczech udało się za pomocą specyficznej wagi określać ilość mączki, zawartej w kartoflu, użył on w 1850 r. tej samej metody do wyszukiwania buraków, dających cukier w największej ilości. Jednakże wkrótce pierwszą rolę w plantacji buraków, objęły Niemcy. Tutaj w 1862 r. zaczęto używać polaryzacji do określania ilości cukru, zawartego w soku buraczanym. Ażeby umożliwić łatwe wyszukiwanie najbardziej soczystych buraków, oraz otrzymywanie dużo nasion, wykryto tutaj środek do dziś dnia praktykowany. Mianowicie, dzielono każdy burak na kilka podłużnych części i sadzono je w ziemię. Tym sposobem z jednego egzemplarza dostawano bardzo dużą ilość nasienia.

W ostatnich czasach wielkie zaciekawienie wzbudziło odkrycie austryackiego profesora Briema, który przez własną praktykę doszedł do tego, że z jednego buraka otrzymywał nasiona na przez przeciąg 5 lat. Wogóle, dzięki niezmordowanej pracy plantatorów udało się w przeciągu ostatnich 25 lat zwiększyć wydajność cukru z każdego buraka z 10 proc. na 20. Podczas gdy przedtem dla wydobycia 1 cetnaru cukru trzeba było użyć 18—20 cet. buraków, dzisiaj dla tego samego celu, wystarcza zaledwie 6 cet.

W rzędzie krajów produkujących cukier buraczany, Polska zajmuje 4 miejsce, po Niemczech, Francji i Austrji. Stosunkowo zaś do przestrzeni wytwarzają najwięcej cukru w Europie Podole, Ukraina i Królestwo Polskie.

Tajemnica rodziny carskiej. Przed kilku dniami w jednym z pism petersburskich ukazała się notatka, podana przez osobę, która zna wielką tajemnicę z życia cara Aleksandra I zwanego przez urzędowych historyków Błogosławionego. Autor notatki oświadczył, że tajemnicę tę wyjawi temu, kto mu zapłaci dużą kwotę pieniężną. Obecnie okazuje się, że ta tajemnicza wiadomość ma swoje realne podstawy. Gdy Durnowo był jeszcze ministr. spr. wewn. doręczony mu został dokument na którym była zrobiona uwaga: „zostawić bez skutku“. Dokument ten zawierał prośbę włościanina gub. Tambowskiej, który wyjaśniając tajemnicę, jemu tylko wiadomą, prosił o wydanie mu za to przez dwór cesarski 40 tys. rub. Znając przepisy panującego prawa, na mocy którego pieniądze za wyjawienia tajemnic wydają się tylko po ich zakomunikowaniu, włościanin w samej prośbie oświadczył, że tylko jemu znanym jest los pobocznych prawnuków Aleksandra I, którzy obecnie są przypisani do gminy wiejskiej. Pochodzenia swego osoby te nie znają. W razie, jeżeliby ministerjum odmówiło mu wydania pieniędzy, będzie on zmuszony do wykrycia im ich pochodzenia. Jak Durnowo postąpił z tym włościaninem dotychczas nie wiadomo.

TELEGRAMY.

(Z dnia 18-go lipca.)

Z Rady państwa.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się w piątek.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł P o l i t (Serb) zgłosił interpelację w sprawie wojny cłowej z Serbią.

Konflikt cłowy.

Belgrad „Stampa“ zapisuje pogłoskę, że prezydentowi ministrów Pasiczowi dano do poznania ze strony decydującej, że stosunek handlowo-polityczny do Austro-Węgier musi być uporządkowany za wszelką cenę. Gdy Pasicz zauważył, że teraz jest to niemożliwem, oświadczono mu, że traktat handlowy z Austrją musi być zawartym mimo przeszkód.

„Stampa“ dodaje, że pogłoska ta zapowiada wielkie przesilenie i to nie tylko ministeryalne.

Zamach na policmajstra Tyflisu.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Koło ogrodu pałacowego, wczoraj z okien szkoły szlacheckiej rzucono bombę, która lekko zraniła policmajstra pułkownika Maksymowa. Wojsko ostrzeliwało gmach szkoły. Jeden ze sprawców zabity, jeden uwięziony.

Dymisja Trepowa?

Petersburg. „Riecz“ zapisuje pogłoskę, że generał Trepow otrzymał wezwanie, aby się podał do dymisji.

Strejk policjantów w Petersburgu.

Petersburg. Strejk policjantów nie rozszerza się. Miasto spokojne.

Rozruchy agrarne.

Bobrow, gub. woroneska. (Pet aj tel) W powiecie bobrowskim rozruchy agrarne trwają dalej. **Rabunek majątków,** rozpoczęty w północnej części gubernji, rozszerza się i objął już **obszar 200 wiorst kwadratowych.** Właściciele dóbr w popłochu uciekają. W kilku miejscach zabito lub raniono kilka osób. Wczoraj aresztowano 20 osób za udział w rabunku. Przybył tu gubernator z kozakami i dragonami. Szkody wyrządzone wynoszą dotąd kilka milionów rubli.

Proces o bunt sebastopolski.

Sebastopol. (Pet. aj. tel.) Pod przewodnictwem generała Andrejewa rozpoczęła się wczoraj przed sądem wojennym rozprawa przeciw 96 marynarzom, oskarżonym o bunt. Robotnicy admiralicji na znak sympatji do oskarżonych rozpoczęli strejk. Zastrejkowali także pomocnicy handlowi. Tramwaje nie kursują. Patrole wzmocniono. Dotąd nie przyszło do starcia.

Duma.

Petersburg. Ponowne posiedzenie Dumy otwarto wczoraj o gdzinie 9 wieczór. Każdy z mówców mówił tylko 5 minut.

Poseł L e d n i c k i zgłosił wniosek, aby wydać manifest do narodu, albowiem Duma nie powinna czekać, aż miasta i wsie znajdą się w płomieniach, a kraj zostanie zniszczony przez anarchię (żywe oklaski na lewicy, objawy zdziwienia w centrum i na prawicy). Mówca oświadcza, że zgłasza swój wniosek w imieniu własnem, a nie którejkolwiek grupy w Dumie (Żywe oklaski na lewicy).

Wielu mówców z grupy kadetów usiłowało dowieść, że apel Dumy do narodu nie ma w sobie nic rewolucyjnego. Duma pragnie tylko wykazać kłamstwo oficjalnego komunikatu, w którym rząd nie chce się zgodzić na przymusowe wywłaszczenie.

Poseł O b m i ń s k i zaznacza, że wniosek o wydanie manifestu jest przedwczesny; manifest powinien być środkiem ostatecznym.

Duma przeszła do obrad nad interpelacjami, które uznano za nagłe. O godzinie 11 postanowiono drugie czytanie sprawozdania komisji agrarnej odroczyć do czwartku.

Nowy komendant floty czarnomorskiej.

Petersburg. (P. aj. tel.) Wiceadmirał Skrydłow zamianowany został naczelnym dowódcą floty i portów Morza Czarnego.

—o—

Paryż. Jenerał Picquart został tymczasowo zamianowany komendantem 10 dywizji piechoty w Paryżu.

K U R S A.

Wiedeń 18 lipca.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	665 75	Akcye tureckie tyt.	407
Węgr. Zakł. kr.	805	Gal. akc. Tow. kop.	526
Anglobanku	309 50	Oblig. węg. indem.	94 90
Unionbanku	548 50	Renta majowa	99 60
Länderbanku	435 25	Austr. renta kor.	99 70
Bankvereinu	547 50	Węg. „ „	95 20
Bodenkredithip.	1038	5½l. Listy t. kr. ziem	98 85
Gal. Banku hipot.	577	4 prc. „ Banku h.	98 50
Kolei państw.	672 50	4½% „ „ „	100 90
„ połudn.	163	5% „ „ „	111 60
„ Elbethal	450	4% „ „ kraj.	99
„ Północnej	5540	4½% „ „ „	101 50
„ Czerniow.	572 50	5% „ „ „	
Alpiny	572 50	4% Gal. Obl. prop.	99 30
Rima Muranyi	570	4% Gal.poż. k. z 1893	98 93
Prask. Tow. żelaz.	2735	4% Poż. m. Lwowa	97 65
Fabryki broni. . .	580	Losy tureckie	163 75
Tureckie tytoniow.	407	Marki	117 41
Gal. karp. Tow. naf.	520	Ruble	251 50
		Rosyjskie pap.	84 80

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Sirolina

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielina, sprawia, że poty nocne znikają.

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche“.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya).

„Roche“

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

Bryndza owcza:

aska 5 kg. deserowej . K. 6·—
aska 5 kg. ostrej . . . . K. 4·—

Masło naturalne:

aczka 5 kg. deserowe . K. 10·—
aczka 5 kg. kuchenne . K. 8·50
aska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . . . K. 8·—
aczka 5 kg. słoniny grubej 7·20

syła Dom specyałów węgierskich
EFER FELIKS Kesmark, Węgry). 1514 15

Wysprzedaż

zpilek do włosów, grzebyków i grzebieni z opustem 20 proc. od cen dotychczasowych odbywa się w Składzie Aptecznym

ag. farm. J. Klemensiewiczowej

Kraków, Karmelicka 15

Wina do Mszy św.

ostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry.
Stołowe białe od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks Antoni Łętkowski. 343 0

Chroń twoją żone.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 6, 8 i 10 złr. — **Tegoroczne samce poczynające śpiewać 1 sztuka 3 złr., 3 sztuki 7 złr. 50 ct.** — Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.

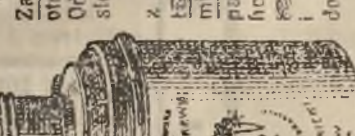
W Zakopanem

(Stara Polana 3) w willi Jolanta prześlicznie położonej nad Dunajcem, są pokoje do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem po przystępnych cenach. Zgłoszenia przyjmuje pani Józefa Rogoszowa Kraków, Graniczna 14 I p. 1551 0

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY

Ważne dla PP. Gospodyń!



Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych kawy mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

Swoszowice

pod Krakowem. Sezon Letni od 8 Maja 1906.

Zakład kąpielowy Wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu — 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku, Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakotez dnę (podagrę) choroby serca, na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia, tak centralne, jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne, połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Sanatorynm dla chorób skórnych. Okłady i kąpiele w mule siarczanym — Leczenie elektrycznością, hydropatya, kąpiele piaskowe, powietrze wśród szpilkowych żywicznych lasków. — Doborowa muzyka i restauracya w miejscu. Mieszkania tańsze o połowę ceny w kwietniu, maju i wrześniu. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.**

JEDYNĄ POMOC

znajdą rodzice dla swych słabowitych, drobnych i trudno się wychowujących dzieci, od lat 6 do 25 — w rządowo-koncesyonowanym, z najlepszym skutkiem pracującym **prywatnym Instytucie wychowawczym i Zakładzie gospodarczym Piheno Enese przy Györ (Raab) Węgry**, dwie godziny od Wiednia. Prospekty i wiadomości udzieli dyrektor ***H. F. Mansfeld.*** 1308 1

LECZNICA TEPLITZ-SCHONAU

w Czechach

terma alkaliczno-solankowa LECZY:

gościec, reumatyzm, porażenia, newralgię (ischias) wysięki, następową kuracyę po ranach, złamaniach kości, zesztywnienie stawów i t. p. — Tusze, kąpiele błotne i elektryczne, łazienki z dwoma i czterema celami, kąpiele w kwasie węglowym, Fango di Monfalcone. mechanoterapia. **Sezon trwa cały rok.**

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.



„Sloo“

nieprześcignione wolne od ołowiu mleko na włosy

posiada cudow. własności że przywraca siwym włosom ich dawną barwę; czerwone lub inne otrzymują ciemny odcień. Zabarwienie następuje nieznacznie, tak że nikt tego nawet nie zauważa, jest trwałe, nie odbrawia się nigdy nawet przy myciu głowy.

„**Sloo**“ działa na cebulki włos. daje im potrzeb. pożywienie usuwa łupież i nadaje włosom piękny połysk. „**Sloo**“ jest przez lekarzy wypróbowany i polecony wolny od ołowiu i miedzi, a zatem absolut. nie szkodliwy, jest doskonałym zarówno na głowę jak brodę i brwi. Cena fl. K. 4, 3 fl. K. 10, 6 fl. K. 18. Wysył. za zal. lub poprzedn. nadesł. sumy przez generalny skład 1666 0

M. Feith Wien VI, Mariahilferstr. 45.

Zakład komisowy H. Teleszhickiej

w KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis dorcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bizuterye, srebro kandelabry. lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

ROŻNÓW

pod Radhostem

NAJSTARSZE ZNANE W CAŁYM ŚWIECIE KLIMATYCZNE UZDROWISKO.

SEZON

od 15 maja do 15 września.

Prospekty darmo i opłatnie. — Wszelkich bliższych wiadomości udziela ZARZĄD.

1149 3

Dom parterowy

murowany z dwoma stajniami murowaną i drewnianą, blisko rzeki, stacya kol. o 50 kroków oddalona jest do sprzedania. Kapitał gotówką potrzebny 6.000 koron. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«.

Biuro Ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz BIURO

Towarz. Właścicieli Realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA: 3203

ZAKOPANE Grabówka Różne mieszkania na sezon lub cały rok. Wiad. na miejscu lub w biurze ogłoszeń Gołębia 14.

WILLA z 4 pokoi kuchni. Wiad. w biurze.

WILLA w Rudawie.

Dwór z 6 pokoi kuchni. Wiad. w biurze.

Mieszkania na wsi we dworze mila drogi z Krakowa, 10 minut od stacyi. Wiad. w biurze.

MIESZKANIA na wsi, kwadrans drogi od stacyi, wiad. w biurze.

Sklepy: Św. Jana 2, Pl. Matejki 1, Długa 19, Starowiślna 16, Sławkowska 1.

pokój z meblami lub bez: Gołębia 16, Zyblikiewicza 5, Łobzowska 4, Długa 21, Starowiślna 12, Zyblikiewicza 10, Lenartowicza 9, Karmelicka 22, 15, Stradom 2, Retoryka 13, Garbarska 5, Studencka 4, św. Jana 30, Batorego 22, Dolne Młyny 9, Biskupia 3, Wolska 9, Stachowskiego 26, Straszewskiego 2, Grabowskiego 10, 8, Czysta 10, 13, Grodzka 43, 48, Szpitalna 32, Gertrudy 11, Starowiślna 4, Gertrudy 7, Straszews. 8, Zielona 28, Siemiradzkiego 7.

Pokój i kuchnia: Lenartowicza 9, Siemiradz. 4, Długa 45, Szewska 27, Aryańska 13, Rakowicka 1.

2 pokoje: Loretańska 4, Zyblikiewicza 5, Czysta 21, Marka 8, Batorego 25, 22, Wolska 23, Poselska 8, Karmelicka 31, Michałows. 14, Bernardyńska 9, Lwowska 14, Krupnicza 10, Grabowskiego 13, 4, Krzyża 3.

2 pokoje i kuchnia: Loretańska 12, Senacka 9, Felicyanek 4, Aryańska 4, Dietla 59, Starowiślna 77, Łazienna 7, Aryańska 13.

3 pokoje przedp. i kuchnia: Studencka 2, Dębniki 15, św. Krzyża 1, Karmelicka 33, Loretańska 4, Zyblikiewicza 5, 4, Wygoda 4, Dietla 93, Grabows. 7, Starowiślna 77, Lwowska 24, Długa 41, Rakowicka 3.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 9 (Podgórze), Zyblikiewicza 10, 7, Kanonicza 16, Radziwiłłowska 21, Krupnicza 17, Wielopole 9, Karmelicka 7, Aryańska 4, Długa 41, Biskupia 3, Starowiślna 21, Grabows. 7, Wiślna 5, Bracka 5, Starowiślna 77, Niecała 14, Smoleńsk 22, Pańska 5, Grabowskiego 4, Zielona 20, Zyblikiewicza 5, 7, Sławkowska 1, Batorego 16.

5 pokoi przedp. i kuchnia: Wolska 28, Batorego 25, Straszewskiego 8, 2, Stachowskiego 12, Retoryka 3, Pańska 5, Jabłonowskich 9, Rakowicka 8, Zielona 7, Karmelicka 8.

6 pokoi przedpokój i kuchnia: Warszawska 3, Batorego 25, Siemiradzkiego 4, Starowiślna 13, Batorego 4, Marka 5, Radziwił. 19, Łazienna 3.

7 pokoi przedp. i kuchnia: św. Jana 2, Garncarska 14.



CO TYDZIEŃ NOWOŚCI!

ANONS CO CZWARTEK

Do sprzedania:

Pawie bardzo ładne, para 20 złr.
Plymouthy siemieniate, dwie kury i kogut.
Nimfy ładna para średniej wielkości papużek, 12 złr.
Angor biały, dwa miesiące liczący 5 złr.
Kanarek prawdziwy Seiffert, Ia śpiewak 10 złr.
Minorki czarne, kogut i kura, nadzwyczaj nośne 10 złr.
Klatki praktyczne po niskich cenach sprzedaje się.
Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31. przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO CZWARTEK

L. 3609/06
BW.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacye na wykonanie urządzeń wodociągowych: 1) w szkole miejskiej przy ul. św. Wawrzyńca, 2) w 2-ch szkołach miejskich przy ul. Loretańskiej.

Termin wnoszenia ofert do biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12-tą w południe dnia 26 lipca 1906.

Plany, warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7 między godziną 11-tą a 1-szą przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków dnia 17. VII 1906.

Prezydent miasta
wz. *Sare.*

1657 3

Gorzelnik lat 22, obecnie na posadzie w gorzelni (na 910 Hkkl. kontyngentu) od 16 lat — obeznany również z robotami kotlarskimi i maszyn poszukuje posady od 1-go września. Zgłoszenia: S. Bielawski Gr. Klonia Kr. Tuchel W. Pr. 1659 3

Zawiadomienie.

Zrezygnowawszy z dzierżawy Bufetu w Teatrze Miejskim 1610 10

t. j. w głównem Foyer i na galeryi, mam do sprzedania za nizką cenę urządzenia.

Wiadomość w Cukierni Lwowskiej J. Michalika w Krakowie ulica Floryańska Nr 45.

1590 10 **UCZEŃ**
potrzebny do CUKIERNI A. NOWAKA W BOCHNI.

4 strzelby

lancastrówki kaliber 16-ty do sprzedania. Wiadomość: ul. Długa l. 44 parter na prawo.

M. BEYER I SPÓŁKA

Kraków
Sukiennice Nr 12-14.

Na Sezon Nowości

Bluzki jedwabne, zefirowe, batystowe
Halki jedwabne, połjedwabne i wełniane

Specyalność!

Halki batystowe z koronkami w kolorze ecrü — pewne do prania
Wielki wybór bielizny batystowej białej i kolorowej.

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

pod firmą 1298

ST. STACHOWSKI

w Krakowie przy ulicy Sławskowskiej L 1

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne. Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyi.

NAJWIĘKSZY SKŁAD PELERYN ZAKOPIAŃSKICH

od deszczu ciemnych i białych po bardzo niskich cenach poleca

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

1062 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjał. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego

tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — Thierry'ego **maść babkowa powszechnie znana non plus ultra** przeciw starym ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom **wszelkiego** rodzaju. Cena 2 słoiki K 3.60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. — Broszury z tysiacz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

Poszukuje dzierżawy majątku 100 do 200 mórg lub też majątku do wygospodarowania i podniesienia kultury. Łaskawe zgłoszenia: S. Bielawski Gr. Klonia Kr. Tuchel W Pr. 1660 3

ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. — A. Holik. — Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

Zakład Zegarmistrzowski

istniejący od r. 1883 pod firmą

A. Holik w KRAKOWIE Szewska L. 2

został przeniesiony pod L. 1 przy ul Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU.

Podania w sprawie

Uwolnienia

od 1649 3

Ćwiczeń Wojskowych

sporządza prawidłowo i pospiesznie

c. k. rządowo uprawnione Biuro informacyjne dla

Spraw Wojskowych

W KRAKOWIE
UL. STACHOWSKIEGO 15, WILLA WANDA

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu oraz do tego samego celu służący

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i daje się wodą rozpuścić — polecają

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B.

1430 2

Przemysłowiec

liczący lat 33 pragnie poznać w poważnych zamiarach pannę lub wdowę bezdzietną od lat 21 do 30, przyjemnej powierzchowności, łagodnego charakteru, o az dobrą i energiczną gospodynię, znajomość języka niemieckiego jakoteż pewien **kapitał pożądany** i fotografia. — Brunetki i miłośniczki przemysłu mają pierwszeństwo. Adres „Fabrykant" poste restante Stanisławów. 1642 10

Poszukuję folwarku

obszaru 20 do 40 mórg, w okolicy Krakowa, przy szosie lub stacyi kolejowej. Oferty pod adresem A. W. W. Kraków, poste restante. Pośrednictwo wykluczone. 1618 5

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Krakowskie Tow. Zalicz. Urzędników w Krakowie

ul. Grodzka l. 52 (gmach sądu krajowego) udziela pożyczek na weksle i skrypta na **6 proc. i $6\frac{1}{2}$ proc.** i przyjmuje **wkładki** na oszczędność za oprocentowaniem po **$4\frac{1}{2}$ proc.** z krotszem wypowiedzeniem, po **5 proc.** z dłuższem wypowiedzeniem. **Dyrekcya.**

1619 4

H. Bogdanowicz

Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta

z Pragi, poleca swój

ZAKŁAD

Bandażo-orthopedyczny
W KRAKOWIE
ul. Grodzka L. 35
— i —
ul. Floryańska L. 9



wasnego wyrobu
bandaże, pasy brzuszne
uznane dotąd za najlepsze.

Biuro informacyjne A. Niemetza Kraków ul. Smoleńska 21 ma do sprzedania teren naftowy, **wapiennik** dobrze się rentujący, **4** wille w Za**kopanem** i koło Żegiestowa, sklep, młyn, kilka **placów** budowlanych po bardzo niskich cenach, **wreszcie** kilka majątków **w** zachodniej i wschodniej Galicyi. **Poszukuje** mniejszych realności odpowiednich dla urzędników. 1644 3

W Iwkowy p. Tymowa jest zaraz do wynajęcia

Piekarnia dobrze się rentująca, lub potrzebny uczciwy i zdolny czeladnik do prowadzenia piekarni. — Zgłoszenia przyjmuje M. Salabura. 1645 3

Pisarz z pięknem pismem, piszący bardzo szybko na maszynie po polsku i po niemiecku, zdolny taburzysta poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia Z. Z. 100 poste restante Brzesko. 1654 2

Praktykant

potrzebny jest zaraz do handlu towarów korzennych, win i restauracyi. **Stanisław Tabak w Zatorze.** 1641 4

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 718

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.